

TRAGICZNY WYPADEK W ŚLĄSKIEJ KOPALNI

30-letni górnik zginął w kopalni Knurów-Szczygłowice – podały w czwartek rano służby kryzysowe wojewody śląskiego. Do wypadku doszło w środę 850 metrów pod ziemią. Był to już drugi tego dnia śmiertelny wypadek w polskich kopalniach węgla kamiennego.

Jak podało w porannym raporcie Wojewódzkie Centrum Zarządzania Kryzysowego w Katowicach (WCZK), do wypadku doszło w środę wieczorem; zginął w nim maszynista podziemnej lokomotywy. „Podczas wyjazdu lokomotywą z zajezdni lokomotyw na poziomie 850 m, uszkodzony wychylił się z kabiny lokomotywy i został dociśnięty do obmurza tamy wentylacyjnej” - poinformowało WCZK.

Był to kolejny minionej doby śmiertelny wypadek w górnictwie. W środę rano zmarł 49-letni górnik w kopalni Murcki-Staszic. Do tamtego wypadku doszło 500 m pod ziemią.

Tego samego dnia w tej samej kopalni doszło do wstrząsu, w wyniku którego siedmiu górników doznało niegroźnych obrażeń. Dwoch z nich ze względu na stłuczenia głowy zostało na obserwacji w szpitalu, pięciu pozostałych po zaopatrzeniu wróciło do domów.

Przyczyny i okoliczności tych wypadków bada nadzór górniczy.

Od początku roku w polskich kopalniach węgla kamiennego zginęło już 12 górników. Do najtragiczniejszego wypadku doszło 5 maja br. w kopalni Zofiówka w Jastrzębiu Zdroju. Na skutek tąpnięcia zginęło tam pięciu górników, dwóch udało się uratować. Ciało ostatniego z poszukiwanych pod ziemią pracowników ratownicy znaleźli w jedenastej dobie prowadzonej w ekstremalnych warunkach akcji ratowniczej.

ML/PAP